

# Bolsonaro chce traktować protestujących jak terrorystów

26 października 2019

Skrajnie prawicowy prezydent Brazylii szykuje się na wybuch podobnych społecznych niepokojów jak te, które targały niedawno Ekwadorem i jakie wciąż targają Chile. Chciałby znowelizować ustawę antyterrorystyczną w taki sposób, by masowe ruchy protestu mogły być pacyfikowane przez policję i wojsko tak samo, jak grupy terrorystyczne.

Jair Bolsonaro opowiedział o swoich planach podczas konferencji prasowej w Tokio, gdzie odwiedza obecnie brazylijską diasporę. Zapewnił również, że jest w stałym kontakcie ze swoim ministrem obrony i polecił mu być gotowym na scenariusz, w którym gniew na nierówności i niesprawiedliwość rozlewa się z Chile na Brazylię.

Bolsonaro stwierdził, że autorzy brazylijskiej ustawy antyterrorystycznej niesłusznie poprzestali na penalizacji terroryzmu jako takiego. Wprost oznajmił, iż należało zostawić taką samą możliwość tłumienia protestów społecznych. Przekonywał, że gdyby kary za aktywność w ruchach protestu były bardzo surowe, ludzie ze strachu rezygnowaliby z organizowania się.

Co znamienne, skrajnie prawicowy prezydent Brazylii przyznał, że „Brazylia nie jest wolna od problemów, które trapią też Chile”. Trudno się z nim w tym punkcie nie zgodzić – nierówności społeczne w największym kraju Ameryki łacińskiej również są gigantyczne, podobnie jak samowola krajowej oligarchii i służących jej mediów. Do tego bezrobocie w miastach sięga 12 proc., prawicowa administracja obiecała je zredukować... i tylko obiecała.

Dalej w ocenie sytuacji na kontynencie Bolsonaro brnął już w prawicowe klisze: w jego ocenie ludzie wyszli w Chile na ulice, bo ich do tego podburzono i wmówiono, że warto... wystąpić przeciwko Stanom Zjednoczonym. Dał wyraz lękom swojego obozu politycznego, opowiadając, jak radykałowie planują wrócić do władzy, a potem wspierać się nawzajem. Zarzucił także liderowi Partii Pracujących Humberto Coście, że tak samo podburza Brazylijczyków.

„Żyjemy w Ameryce Południowej w trudnych czasach. Radykalna lewica, wściekła z powodu klęski, zrobi wszystko, by podburzyć poszczególne państwa, spróbuje wrócić do władzy wszelkimi sposobami. Znowu poprowadzi nas w przepaść, co raz zatrzymaliśmy” – mówił Bolsonaro w Tokio.

Nie ulega wątpliwości, że ruch masowy w Chile i Ekwadorze już przestraszył latynoamerykańskich oligarchów i skorumpowane elity. Świadczy o tym choćby fakt, że prezydent Ekwadoru odwołał reformy, które oburzyły obywateli, a prezydent Chile wygłosił nawet przeprosiny i samokrytykę, twierdząc, że „był krótkowzroczny”. Prawica nie zamierza jednak po prostu oddać władzy, a najbogatsi – wpływów i pieniędzy. Bolsonaro pokazał, że będą raczej do upadłego bronić systemu, w którym większość społeczeństwa każdego dnia walczy o przetrwanie.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)